



FILOZOFIA PIĘKNEGO UŚMIECHU

ROZMOWA ZE STOMATOLOGAMI
BARBARĄ URBANOWICZ-ŚMIGIEL I TOMASZEM ŚMIGLEM,
WŁAŚCICIELAMI PRYWATNEJ PRAKTYKI STOMATOLOGICZNEJ
„ŚMIGIEL S.C.” W KATOWICACH

– DWUKROTNI ZOSTALIŚCIE PAŃSTWO WYBRANI PRZEZ PACJENTÓW I LEKARZY DO KATALOGU NAJLEPSZYCH POLSKICH GABINETÓW STOMATOLOGICZNYCH „ZDROWIE – NAJLEPSI W POLSCE”. NA NIKISZOWIEC PRZYJEŹDZAJĄ DO WAS LUDZIE NIE TYLKO Z POLSKI, ALE I EUROPY. JAK SIĘ OSIĄGA TAKĄ RENOMĘ?

– BARBARA URBANOWICZ-ŚMIGIEL: Nasza praktyka powstała w 1999 roku. Wyznajemy zasadę, że to co się robi, powinno się robić najlepiej jak można. Świat trzeba zmieniać wokół siebie i konsekwentnie go zmieniamy. Pacjenci są u nas pod opieką przez cały czas, najważniejsze jest bowiem kompleksowe leczenie, a zwłaszcza planowanie leczenia – aż do wyleczenia wszystkich zębów, żebyśmy nie musieli wracać do tego, co zostało zrobione.

– JAKIMI MOTYWAMI KIEROWALIŚCIE SIĘ PAŃSTWO, IDĄC NA STOMATOLOGIĘ?

– TOMASZ ŚMIGIEL: Mój zawód jest kontynuacją tradycji rodzinnych. Tato, Henryk Śmigiel, był stomatologiem i leczył ludzi przez ponad 40 lat w przychodni rejonowej w Katowicach na Janowie i Nikiszowcu. Były to czasy głębokiej komuny, wielu rzeczy wtedy brakowało. Nie było materiałów technicznych, materiałów do wypełnień, dostępu do techników. Tato miał swojego mentora, który też był dentystą, a oprócz tego technikiem-protetykiem. Bardzo dużo go nauczył.

– OD TEGO ZACZEŁA SIĘ PANA FASCYNACJA ZAWODEM?

TŚ: Nie od fotela dentystycznego i zabiegów na pacjentach. Podziwiałem stronę techniczną. W naszym mieszkaniu tato miał jeden pokój tylko dla siebie. Znajdował się w nim blat roboczy z różnymi urządzeniami: szlifierką, polerką, wiertarką. Tato miał piec odlewniczy, tygielki, odlewał różne metale. Widziałem, jak w tych tygielkach rozgrzewał i topił metal, żeby odlewać standardowe korony, które potem wykuwał na kowadłku. Widziałem topienie metali łukiem elektrycznym. Dla małego chłopca było to fascynujące. Byłem świadkiem powstawania mikroarcydzieł dentystycznych, które w tamtych czasach były doskonałym rozwiązaniem. Nigdy nie miałem wątpliwości, gdzie chcę iść, na jakie studia. Już w podstawówce wiedziałem, że chcę zostać lekarzem dentystą. Jak wygląda naprawdę praca z pacjentem, zobaczyłem dopiero na studiach. Ale fascynacja techniką pozostała do dzisiaj. Głównym spektrum moich zainteresowań jest implantologia, przede wszystkim instrumenty, narzędzia i podzespoły bardzo wysokiej jakości i precyzji. Wszystko dzisiaj pasuje do siebie jak w szwajcarskim zegarku. Są skanery, frezarki do wycinania elementów, w komputerach można projektować różne rzeczy. Zajmuję się dzisiaj głównie protetyką i implantologią.

– A JAK TO BYŁO W PANI PRZYPADKU?

BU-Ś: Od dziecka chciałam zostać weterynarzem. Ratowałam wszystko co napotkałam i co mogłam, nawet topiące się robaki. Bo generalnie lubię pomagać. Mój starszy brat studiował już wtedy medycynę i oboje z mamą uznali, że najlepsza dla mnie będzie stomatologia. Bałam się trochę tych studiów, ale okazało się, że to był strzał w dziesiątkę, wszystko zaczęło mi się układać. Najlepsze cechy mojego charakteru – mam na myśli chęć pomagania innym – mogę wykorzystać w tym zawodzie.

TŚ: Pochwal się też, Basiu, swoimi zdolnościami manualnymi... Żona potrafi ze znalezionej na plaży kamienia albo patyka wyrzeźbić coś wspaniałego.

BU-Ś: To jest chyba talent związany z widzeniem przestrzennym, które zresztą jest bardzo potrzebne w naszym zawodzie. Wielu rzeczy można się nauczyć, ale sztuki kreowania uśmiechu, podejścia estetycznego – chyba nie. Tajniki zawodu można zgłębić, przepisy na wygląd pięknego uśmiechu też, lecz całościowe spojrzenie estetyczne jest pewnym darem. Założyć z góry, jak pacjent może i powinien wyglądać, to dość trudne.

– ZAJMUJE SIĘ PANI STOMATOLOGIĄ ESTETYCZNĄ. TO ZNAaczy CZYM KONKRETNIE?

BU-Ś: Protetyką i rekonstrukcjami estetycznymi. Prowadzę swoich pacjentów od pierwszej wizyty i planuję etapy pracy lekarza chirurga czy endodonty. Te wizyty muszą mieć logiczną ciągłość, nie mogę pomylić kolejności wykonywania zabiegów przygotowujących pacjenta do finalnego oddania pracy protetycznej. Dopiero wtedy jest czas na estetykę. Przywiązujemy do niej ogromną wagę, ponieważ uśmiech jest niesamowitą ozdobą i daje ludziom poczucie pewności, zwiększa ich atrakcyjność.

TŚ: Nie ma takiej specjalizacji w sensie naukowym, jak stomatologia estetyczna. Być lekarzem dentystą, który zajmuje się estetyką, oznacza postawienie sobie bardzo wysoko poprzeczki i ukształtowanie swojej własnej filozofii zawodu.

BU-Ś: Na początku musimy sobie zadać pytanie: „Co chcemy osiągnąć?” Żeby pacjenta dobrze wyleczyć, trzeba zacząć od podstaw. Pacjent ma wiedzieć, jak czyścić zęby. Higiena zębów i ust musi zostać przez niego opanowana. Następnie

TOMASZ ŚMIGIEL WYKŁADAŁ W CZASIE WIELU PRESTIŻOWYCH KONFERENCJI.



trzeba zęby wyleczyć z próchnicy, usunąć ogniska zapalne. Równocześnie trzeba zaplanować, jak przeprowadzić pełną rehabilitację, poprawić pacjentowi zgryz, a na końcu warunki estetyczne. To, że pacjent będzie miał licówki porcelanowe na przednich zębach, a cała reszta nie będzie prawidłowo zrobiona, nie oznacza, że został wyleczony. Po przyjściu do nas pacjenci z reguły zaznaczają, że zależy im na pięknym uśmiechu. Widzę później, jak się zmieniają, kiedy ich uśmiech nie jest już niczym skrępowany. To dla mnie ogromna radość, ale żeby do tego dojść, cały czas mamy na uwadze podstawę leczenia, czyli stronę medyczną, funkcjonalną

TS: Estetyka to w leczeniu zębów kropka nad i. Gdybyśmy skupiali się tylko na estetyce, to nawet najlepiej wykonane licówki i korekty koloru nie wytrzymałyby próby czasu, gdyby wcześniej wszystkie zęby nie zostały ustawione i wyleczone. Jeśli w konstrukcji domu najważniejszy jest fundament, to w estetyce zęba jego całościowe przygotowanie.

– JAK TĘ FILOZOFIĘ PRZYJMUJĄ PACJENCI?

TS: Nigdy nie rozpoczynamy leczenia w czasie pierwszej wizyty, chyba że ktoś przyjdzie z bólem. Niektórzy są tym zaskoczeni. Pierwszą wizytę, czyli co najmniej godzinę, spędzamy na rozmowie. Staramy się wyczuć, z jakimi problemami ludzie do nas przychodzą i poprzez rozmowę odblokować ich. Chcemy, żeby nam opowiedzieli, jakie są ich marzenia na temat uśmiechu, wyglądu. Dopiero gdy dowiemy się, czego oczekują, przechodzimy do drugiego etapu, czyli przyglądania się ich zębom, analizowania zdjęć RTG i dyskusowania, co jest jeszcze konieczne. To analiza finalna, która pozwoli przygotować plan leczenia. W związku z tym, że pracujemy w zespole specjalistycznym, czasami musimy usiąść w trzy-cztery osoby, z chirurgiem, periodontologiem, ortodontą,

endodontą, czyli specjalistą leczenia kanałowego, żeby ułożyć spójny plan wyleczenia pacjenta. Nie chcemy wciąż go leczyć i leczyć, lecz wyleczyć, żeby przez lata był pewny, że nic dalej z jego zębami nie trzeba będzie robić. Cieszymy się, kiedy po kilku latach pacjenci przychodzą do nas na kontrolę i schodząc z fotela są zaskoczeni, że na kontroli kończymy wizytę.

BU-S: Ludzie są zadowoleni z takiego traktowania. Na ogół lekarze mało czasu poświęcają na rozmowy. Nie dowiadują się, co pacjentom leży na sercu. A pacjenci przychodzą z różnymi oczekiwaniami. Staramy się ich umocnić w tych oczekiwaniach, nie zapominając jednak o kwestii podstawowej: najpierw zęby zdrowe.

TS: Dlatego ta pierwsza wizyta jest taka ważna i długa, żeby człowiek miał czas na wyrażenie swoich potrzeb. Lekarze najczęściej od razu sadzają pacjenta na fotel, robią przegląd i mówią: tu dziura, tam dziura, tu brak zęba, zrobimy implant. Nie w tym rzecz. Można wszystko zrobić, gdy jest już ustalony harmonogram działania. Lepiej to robić w pełnym porozumieniu z pacjentem i według planu.

– ILU PACJENTÓW DZIENNIE CZEKA W WASZEJ POCZEKALNI NA PRZYJĘCIE? CZY TO SĄ WZORY PRZYWIEZIONE Z ZACHODU?

TS: Nikt u nas nie czeka, pacjent, który zaakceptował plan leczenia ma ustalony grafik wizyt i precyzyjnie określoną godzinę o której zostanie przyjęty. Przyjmujemy kilku, a czasami tylko jednego pacjenta dziennie. U nas nie ma pełnej poczekalni i pacjenta co kwadrans. W związku z takim podejściem czasami pacjenci czekają na wizytę konsultacyjną. Jeżeli ktoś jest zdeterminowany i chce skorzystać z naszych usług, chętnie i spokojnie czeka na swoją kolej. Zgraliśmy się i tak pracujemy.



NASI ROZMÓWCY NA BIAŁO, W PRACY.



AUTOREM TEGO PIĘKNEGO ZDJĘCIA JEST TOMASZ ŚMIGIEL

To wypadkowa tego, co chcieliśmy ludziom dać – z tym, czego od nas oczekiwali. Na kongresach w Mediolanie, Londynie, Madrycie, w Stanach Zjednoczonych poznajemy najnowsze technologie, możliwości techniczne, kanony estetyki, procedury, natomiast filozofię działania wypracowaliśmy wspólnie. To nasze rozwiązania autorskie.

BU-Ś: Na kongresach można nauczyć się, jak zabezpieczać zęby zniszczone próchnicą, wykonywać nakłady, leczyć kanałowo, jak kwalifikować pacjentów do zabiegów chirurgicznych. To są jednak tylko części pewnej większej całości, coś w rodzaju puzzli. Kiedy się to już wie, trzeba te puzzle poskładać w całość. Musimy wziąć pod uwagę zgryz, więc to kolejny krok do przodu, żeby móc wykonywać zabiegi szerokie, pełną rehabilitację. Jeśli nawet jakiś etap w doskonaleniu umiejętności zamkniemy, to zaraz otwiera się nowy i dochodzimy do wniosku, że jest coś, co warto zgłębić. Ta droga nigdy się nie skończy, tak jak nigdy nie skończy się rozwój medycyny. Gdybyśmy z tego zrezygnowali, pewnie doszlibyśmy do wniosku, że wypaliliśmy się zawodowo. A tego nie chcemy. Nadal pragniemy czerpać radość z nauki poznawania.

– ZATEM KOCHACIE PAŃSTWO SWÓJ ZAWÓD?

BU-Ś: Naprawdę to ja uwielbiam wakacje, przebywanie z dziećmi, a nawet nicnierobienie. Ale jeśli chodzi o zawód, staram się go wykonywać najlepiej, jak potrafię. Skłamałabym, gdybym powiedziała, że chcę spędzać w gabinecie po 12 godzin. To jest fizycznie niemożliwe, ale lubię to, co robię. Kiedy jestem w pracy, to jestem z pacjentami i nie rozpraszam się na pogaduszki z asystentką. Kiedy kończę pracę, chcę być w domu. I wtedy też się cieszę, że mogę robić różne inne rzeczy, z których czerpię radość.

TŚ: Przez całe dzieciństwo patrzyłem, jak pracuje mój tato. W czasie studiów widziałem, jak pracują nasi asystenci i adiunkci. Kiedy wyjeżdżałem na staże zagraniczne, mogłem obserwować, jak pracują dentyści w Niemczech. Cały czas towarzyszyła mi obawa, czy dobrze zrobiłem, wybierając ten zawód. Po latach nauki i pójściu „na swoje”, kiedy wreszcie zorganizowałem praktykę tak, jak chciałem, mogę powiedzieć, że osiągnąłem satysfakcję z wykonywania zawodu. Nie spieszę się, robię wszystko na wysokim poziomie, mam czas na działania perfekcyjne. No i nadal się uczę. Otworzyłem okno na świat, mam widoki na przyszłość, rozwijam się. A powracający do nas uśmiechnięci pacjenci (z niektórymi zawieramy dobrą znajomość, a nawet przyjaźń) przekonują mnie, że warto to robić.

– ŻARTOBLIWIE ZAPYTAM, CZY KIEDYŚ BĘDZIEMY MOGLI LECZYĆ ZĘBY PRZEZ INTERNET, BEZBOLEŚNIE, A JEDYNA DOLEGLIWOŚCIĄ BĘDZIE RACHUNEK?

TŚ: Tak się raczej nie stanie, choć postęp w technice jest ogromny. Co roku dowiadujemy się, jakie nowe urządzenia wchodzą do stomatologii. Znieczulamy już na przykład bez użycia strzykawek. Stosujemy urządzenie, którego mózgiem jest mikroprocesor. Do zabiegów implantologicznych używamy programów komputerowych, które pozwalają zaplanować zabieg poza ustami pacjenta. Niedawno odbył się pokaz urządzenia ze skanerem laserowym, pozwalającym zastąpić wyciski, których pacjenci tak nie lubią. To się nigdy nie zatrzyma. Zdjęcia, do tej pory wykonywane na kliszy, teraz robione są w technologii cyfrowej, korony i mosty w systemie CAD-CAM. Badania błyskawicznie zapisane są w pliku komputerowym. Można je przetwarzać, wysyłać do



RZEŹBA JEST PASJĄ BARBARY URBANOWICZ-ŚMIGIEL

konsultacji w ciągu jednej sekundy. Naciska się „enter” i maszyna robi wszystko sama – uzupełnienie protetyczne może być wykonane w ciągu paru godzin. Producenci zmagają się do tego, by maksymalnie ograniczyć ilość wizyt w gabinetach i związanych z tym dolegliwości, do osiągnięcia precyzji, jakiej wcześniej nie było.

– I WSZYSTKO PO TO, ŻEBYŚMY MOGLI W TOWARZYSTWIE BLYSZCZEĆ UŚMIECHEM À LA HOLLYWOOD?

BU-Ś: Piękny uśmiech to oczywiście zaleta, brak kompleksów, łatwość w nawiązywaniu kontaktów, a nawet zdobywaniu pracy. Oglądam często wielkie, białe zęby typu Hollywood smile i czasami mam wrażenie, że widzę inne twarze, ale uśmiech jest wciąż ten sam. Te hollywoodzkie, śnieżnobiałe, są dla nas, Polaków, zanadto sztuczne. Poczucie piękna jest jednak kwestią subiektywną i niczego pacjentom nie narzucamy. Możemy co najwyżej sugerować, pokazywać różne próby, wizualizacje komputerowe, namawiać do naszego poczucia estetyki. Ostatecznie jednak to pacjent ma być zadowolony i on decyduje.

TS: Można to porównać do kupowania sukienki. Kobieta dokonuje w sklepie wielu prób, przymierza, ogląda się w lustrze, nim zdecyduje się na zakup tej jedynej. U nas przed wykonaniem ostatecznej korekty estetycznej też można zrobić bezboleśnie wiele prób, symulacji w laboratorium dentystycznym, przymierzyć się do szablonów różnych zębów, by ostatecznie zdecydować się na te jedyne.

– PACJENCI KIERUJĄ SIĘ MODĄ?

BU-Ś: Zapanowała moda na dobry wygląd, nie wypada źle wyglądać. To dotyczy całej sylwetki. Oczywiście ważne jest, byśmy wyglądali i czuli się zdrowo i młodzieńczo. Kilka lat wcześniej nikt nie myślał o medycynie estetycznej, a dzisiaj

wszędzie znajdziemy informacje na ten temat. Dla mnie najważniejsza jest harmonia i równowaga, złoty środek.

– PO POWROTCIE DO DOMU ROZMAWIACIE PAŃSTWO O ZĘBACH, CZY TEŻ MACIE INNE PASJE?

TS: Kończę kolejne studia Master of Science Oral Implantology na Uniwersytecie im. Wolfganga Goethego we Frankfurcie i jest to trudna droga, muszę bowiem udokumentować dużą ilość przypadków implantologicznych, a kryteria oceny są ostre. To mi zabiera dużo czasu poza pracą, więc na razie nie realizuję się w innych dziedzinach, nie mogę sobie na to pozwolić. Pozostaje mi tylko platoniczna miłość do żeglownia i fotografii, ale obiecuję sobie, że kiedyś na pewno do tego wrócę.

BU-Ś: Naszą pasją jest teraz budowanie nowego gabinetu. A każdy, kto coś budował lub remontował, wie co mam na myśli. W zeszłym roku zrealizowałam marzenie niespełnione od dzieciństwa: przygarnęłam psa do domu. Mam jeszcze kilka innych marzeń, na przykład chcę się nauczyć jeździć konno. Poza tym oboje lubimy podróżować, a jeśli jest to jeszcze połączone z nurkowaniem, to tym większą mamy z tego radość.

– DZIĘKUJĘ ZA ROZMOWĘ.

ROZMAWIAŁ STANISŁAW BUBIN

UWAGA, CZYTELNICY!

Miło nam poinformować, że od następnego numeru Lady's Club nasi rozmówcy będą autorami cyklu poradnikowego, dotyczącego nowoczesnej stomatologii. Zachęcamy do lektury!